

Bardziej ludzkie niż ludzie

Reżyserka postawiła na wierną zamysłowi Tokarczuk interpretację powieści. Wierną przede wszystkim ideowo: proekologiczną i prozwierzęcą, przepełnioną empatią do istot pozaludzkich. Adaptacja Sandry Szwarc okazuje się dobrze skrojona i fabularnie spójna. Świadomie prowadzona linia dramaturgiczna sprawia, że spektakl angażuje i nie nuży mimo swojej długości. Twórcy nazwali go thrillerem ekologicznym i słusznie, bo seria tajemniczych zgonów wśród myśliwych staje się fabularną osią przedstawienia.

Centralnym punktem spektaklu jest postać Janiny Duszejko, grana przez Milenę Lisiecką. Osiadła w Kotlinie Kłodzkiej nauczycielka, astrolożka, inżynierka budowy mostów staje się *spiritus movens* oporu wobec zabijania zwierząt. Walczy ze światem, w którym dobrostan zwierząt traktuje się jak fanaberię. Lisiecka stworzyła postać niejednoznaczną, która ujmuje dobrocią, wrażliwością i empatią, imponuje determinacją i uporem. Aktorka ciepłym słowem lub czułym gestem potrafi pokazać troskę o dobro zwierząt (oraz bliskich osób), ale umie również wykrzyknąć wzburzenie czy złość, wyrzucić z siebie tajony przez bohaterkę gniew.

Wyraźna jest tu krytyka myślistwa i zabijania zwierzyny leśnej oraz dominującego w społeczeństwie stosunku do zwierząt. Myśliwi zostali pokazani jako bezmyślni i chciwi, ci, którzy zabijają dla zabawy. Sprawowane przez nich ważne funkcje, takie jak komendant policji (Marek Nędza), ksiądz (Bogusław Suszka), biznesmen (Hubert Jarczak) czy prezes (Radosław Osypiuk), ich pozycja społeczna, nie gwarantują autorytetu, zwłaszcza w oczach takiej osoby jak Duszejko. W spektaklu zostali ośmieszani, pokazuje się ich wąskie horyzonty, arogancję, swobodny stosunek do prawa (nie tylko łowieckiego).

Istotny jest też wątek sprawiedliwości, kary i zemsty, a wątpliwości etyczne pobrzmiewają na każdym kroku. Czy zabicie zwierzęcia jest taką samą zbrodnią jak zabicie człowieka? Czy dążenie do sprawiedliwości może być uzasadnieniem dla zabójstwa? Czy zemsta w słusznej sprawie jest akceptowalna? Te i inne pytania powracają w czasie przedstawienia. Jednak nic nie jest jednoznaczne, a różne motywacje czynów utrudniają osąd.

Mimo poważnej tematyki nie brakuje też elementów komicznych. Wydaje się, że reżyserka silnie je zaakcentowała w spektaklu niż tekst Tokarczuk. Choćby scena u dentysty lub karykaturalnie przedstawiony bal grzybiarzy z pomysłowymi, zabawnymi kostiumami Krystiana Szymczyka. Takie sekwencje łagodzą napiętą atmosferę, wpuszczają nieco powietrza do mrocznej historii.

Spektakl charakteryzuje się bogactwem środków i wielością pomysłów inscenizacyjnych. Intryguje zwłaszcza sposób ukazania zwierząt. Nie bez przyczyny Duszejko mówiła o swoich psach, że są „bardziej ludzkie niż ludzie”. Reżyserka, prawdopodobnie podążając tym tropem, w rolach saren obsadziła tancerki: Agnieszkę Kryst, Alisę Makarenko i Annę Steller. Półnagie kobiety upodabniają się do zwierząt poprzez ruch, kluczowe jest tu dostrzeżenie powinowactw między ciałem ludzkim a zwierzęcym. Choreografia (autorstwa Steller i Kryst) celowo eksponuje więc fizyczność wykonawczyń, uwypukla ich smukłość i gibkość. Nogi tancerek zaczynają budzić skojarzenia z racicami, w ruchu szyi i głowy zobaczyć można sarni tułów. Półnagość kobiet okazuje się symptomatyczna – są piękne, ale i bezbronne. Jak sarny. Ciała tancerek stają się neutralne erotycznie, zyskują natomiast wymiar symboliczny i estetyczny.

Mocną stroną spektaklu są też elementy plastyczne. Docenić należy pracę scenografki Agaty Stanuli i rzemieślników teatralnych nad rozbudowaną dekoracją z górami, podestami, schodami, pozwalającą na prowadzenie akcji na wielu poziomach i planach. Ciemne barwy, surowość

elementów scenograficznych współgrają z konwencją thrillera, uwypuklając poczucie zagrożenia. Niebagatelną rolę odegrał też reżyser światła Aleksander Prowaliński. Udało mu się uzyskać niepokojące półmroki i półcienie, połączył też efektownie światła z dymami. W tworzeniu atmosfery przedstawienia znaczenie mają również projekcje wideo Mateusza Zielińskiego. Z jednej strony pełnią one funkcję retrospektywną, z drugiej, korespondują z koncepcją scenograficzną, dopełniając ją wizualnie – przedstawiają np. zjawiska atmosferyczne lub nawiązują do astrologicznych zainteresowań Duszejko. Przy całym bogactwie wizualnym nie można zapomnieć o muzyce Stefana Wesołowskiego, pełniącej funkcje dramaturgiczne, uwypuklającej emocje, spójnej z atmosferą thrillera, ale kiedy trzeba – jak choćby w scenie balu – charakteryzującej mentalność społeczności.

Spektakl Frankiewicz jest nie tylko formą obrony zwierząt. To także oskarżenie tych, którzy je zabijają i na tej śmierci korzystają. W monologu Lisieckiej na temat stosunku do zwierząt (nie tylko leśnych) i myślistwa publiczność zostaje pośrednio sprowokowana do zadania sobie pytań o to, z czego zrobione są nasze buty, paski lub torebki albo co jedliśmy na obiad. Dyskomfort może też sprawić widzom scena mszy w dniu św. Huberta, zaaranżowana w taki sposób, że publiczność uczestniczy w ceremonii – staje się myśliwymi i popierającą ich społecznością. Narzucenie widzowi takiej roli wywołuje namysł – czy odpowiada ona moim poglądom? Czy bliżej mi do myśliwych, czy do buntującej się Duszejko?

Obok opozycji między myśliwymi a obrońcami zwierząt jest też inna: ludzie – zwierzęta, którą twórcy przedstawienia próbują pokazać jako narzucony społeczny konstrukt. Jeśli bowiem, jak pisała Tokarczuk, „świat jest wielką siecią”, to taki podział traci sens. Dlatego ostatnia scena spektaklu pokazuje nie konflikt i dualność, ale jedność i harmonię. Nie ma osobnych światów ludzkiego i zwierzęcego, są tylko sieci relacji, połączenia między wszystkimi istotami.

Joanna Królikowska

Olga Tokarczuk „Prowadź swój pług przez kości umarłych”, reżyseria - Lena Frankiewicz. Teatr im. Jaracza w Łodzi, premiera 6 grudnia 2025.

Adaptacja i dramaturgia – Sandra Szwarc, scenografia – Agata Stanula, reżyseria światła – Aleksander Prowaliński, kostiumy – Krystian Szymczak, muzyka – Stefan Wesołowski, wideo – Mateusz Zieliński, choreografia – Anna Steller, Agnieszka Kryst.